



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

www.ipn.gov.pl

W 25 rocznicę zamordowania ks. Jerzego Popiełuszki
zapraszamy na portal www.popieluszko.pl

Stwórzmy wirtualną mapę pamięci

Śmierć ks. Jerzego Popiełuszki wywołała wstrząs. Grób zamordowanego kapłana stał się miejscem pielgrzymek, a comiesięczne Msze za Ojczyznę gromadziły wiernych z miejsc bardzo odległych od żoliborskiego kościoła. W całym kraju (a również poza jego granicami) zaczęły powstawać miejsca upamiętniające postać ks. Jerzego. Były to pomniki, tablice pamiątkowe, a także symboliczne groby. Dziś wiele z nich jest niestety zapomnianych.

Instytut Pamięci Narodowej chciałby w sposób jak najbardziej pełny zgromadzić informacje na temat wspomnianych inicjatyw. Jeżeli w Państwa parafii jest symboliczny grób ks. Jerzego, bądź postać ta jest upamiętniona w inny sposób – prosimy o przesłanie informacji, zdjęć, opisów. Nadesłane fotografie zostaną umieszczone na wirtualnej mapie pamięci, która będzie częścią portalu www.popieluszko.pl.

Korespondencję prosimy kierować pocztą elektroniczną na adres: karol.madaj@ipn.gov.pl lub drogą tradycyjną:
Karol Madaj, Biuro Edukacji Publicznej IPN, ul. Towarowa 28, 01-209 Warszawa.



Dodatek historyczny IPN Nasz Dziennik 10/2009 (29)

Dobrem zwyciężał – 25. rocznica śmierci ks. Jerzego Popiełuszki



Mija 25. rocznica męczeńskiej śmierci Sługi Bożego ks. Jerzego Popiełuszki. Dzisiejszy dodatek poświęcamy Jego pamięci. Piszemy także o innych, mniej znanych ofiarach walki komunistów z Kościołem i z opozycją.

Ks. Jerzy Popiełuszko (1947–1984)

– owoce życia, owoce śmierci

Urodził się w małej białostockiej wsi Okopy. Na chrzcie rodzice dali mu imię Alfons, w domu zaś wolano nań Alek. Gdy przeniósł się do Warszawy, zmienił patrona na bardziej „miastowego” – Jerzego. I tak już zostało. Był prostym chłopcem. Kiedy wstępował do seminarium duchownego w 1965 r., napisał podanie: „Uprzejmie proszę o przyjęcie mnie do Seminarium Metropolitalnego w Warszawie. Prośbę swą motywuję tym, iż chcę zostać księdzem, ponieważ mam powołanie do tego zawodu”. Rzeczywiście, „miał powołanie” – jako kleryk w latach 1966–1968 odbył przymusową służbę wojskową w Bartoszycach. Gdy nie chciał oddać różańca (w wojsku nie pozwalano się modlić), plutonowy zaczął „obrabiać” chłopaka, który przez trzy godziny stał na baczność w pełnym rynsztunku. „Zbywałem go raczej milczeniem – pisał później do ojca duchownego w seminarium – odmawiając modlitwy w myśli i ofiarując cierpienia (...) jako przebłaganie za grzechy”. W wojsku nabawił się anemii, pozostały też w nim ciągle kłopoty ze zdrowiem i jakaś nadwrażliwość. Po święceniach kapłańskich w 1972 r. pracował w podwarszawskich parafiach, potem w stolicy, od maja 1980 r. zaś jako wikary w kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu. Po wybuchu stanu wojennego, 17 stycznia 1982 r. jako kapłan „Solidarności” odprawił pierwszą z comiesięcznych Mszy św. za Ojczyznę. Odtąd na jego kazania przybywały tłumy. Starannie przygotowywał oprawę plastyczną liturgii nawiązującą do ważnych rocznic narodowych i wielkich postaci historycznych. Mówił ładną polszczyzną, z przejęciem, ale nie był oryginalny. Właściwie cały czas cytował Pismo św., papieża Jana Pawła II, prymasa Wyszyńskiego, także poezję romantyczną, teksty historyczne. Kazania były proste. Gdzie tkwiła tajemnica? Choć zdawał sobie sprawę z własnych ograniczeń, także wtedy, gdy zaczął bać się o swoje życie – nadal mówił prawdę. Właśnie to wzbudziło niepokój komunistów – proste stwierdzenia Księdza o tym, co działo się w Polsce, czym jest naród, jego wiara, historia. Gdy zwrócono mu uwagę, by kazania mówił ciszej, odpowiedział: „Trzeba mówić wyraźnie, piętnować zło”. Od kwietnia 1982 r. Służba Bezpieczeństwa zaczęła na serio „rozpracowywać” Księdza, który bardzo szybko znalazł się na liście duchownych przeznaczonych do „likwidacji”. Ostatnie dwa lata życia były pasmem nieustannej męki – grózb, przesłuchań, wulgarnych anonimów i telefonów, prowokacji, aresztowań najbliższych. Raz siedział w więzieniu, próbowano go zabić. Zginął po



Ksiądz Jerzy Popiełuszko – Msza św. za Ojczyznę, maj 1983 rok

nieludzkich torturach najprawdopodobniej 19 października 1984 roku. Zmasakrowanego, funkcjonariusze SB uwiązali do worka z kamieniami i wrzucili do wiślanego zalewu na tamie pod Włocławkiem. Czy żył jeszcze? Jeśli tak – przez myśl przemknęły mu zapewne słowa, które ciągle powtarzał w czasie kazań: „Przebac im, bo nie wiedzą, co czynią”. Grób Księdza przy kościele św. Stanisława Kostki, zaprojektowany przez artystę plastyka Jerzego Kalinę, nawiązuje do formy i symboliki różańca. Płyta nagrobna ma kształt krzyża, łącznik – orla w koronie z Matką Bożą Jasnogórską na piersi, paciorki różańca – polne kamienie – tworzą zaś zarys obecnych granic Polski. Grób Męczennika i świątynię, w której wnętrzu i podziemiach zgromadzono imponującą kolekcję narodowych pamiątek, odwiedziło dotąd kilkanaście milionów pielgrzymów z Polski i ze świata. Msza św. w intencji Ojczyzny odprawiana jest do dziś w ostatnią niedzielę miesiąca o godz. 18.00.

Dokończenie na s. II-III

Ks. Jerzy Popiełuszko (1947–1984)

- owoce życia, owoce śmierci

„Ta historia zaczyna się prosto. Sierpień, 1980 rok. Strajkuje Huta Warszawa – dziesięć tysięcy ludzi. Do prymasa Stefana Wyszyńskiego przychodzi kilku hutników. Proszą, by przysłał do zakładu duchownego. Zbliża się niedziela, robotnicy chcą Mszy Świętej. Prymas zwraca się do swego kapelana ks. Bronisława Piaseckiego: „Poszukaj księdza”. Ksiądz Piasecki idzie do kościoła św. Stanisława Kostki na Żoliborzu, któremu podlega Huta. Spotyka tam księdza Jerzego Popiełuszkę. Proponuje mu „hutniczą misję”. W niedzielę 31 sierpnia na głównym placu huty robotnicy wznoszą prowizoryczny ołtarz, stawiają krzyż. Gdy ksiądz przekracza bramę zakładu, klaszczą i płaczą ze wzruszenia. „Myślałem, że ktoś ważny idzie za mną” – wspominał potem ks. Jerzy. Tak wszedł do historii” (Ludzie „Solidarności”. Dodatek „Życia”, wydanie specjalne, 25 VIII 2000, s. 17).

Dr Marek Klecel

Gen. Jaruzelski:

„On jest męczennikiem nie za wiarę, ale za politykę, za sianie nienawiści”

Ostatnia droga

Odprowadził swą ostatnią Mszę św. w kościele pod wezwaniem, co szczególnie znamienne, Polskich Braci Męczenników w Bydgoszczy. Po Eucharystii odbyło się jeszcze nabożeństwo różańcowe, w którym ks. Jerzy rozważał tajemnice bolesne różańca, odpowiadające stacjom Drogi Krzyżowej. Zapisano jego słowa: „Zachować godność, by móc powiększać dobro i zwyciężać zło, to pozostać wewnętrznie wolnym nawet w warunkach wewnętrznego zniewolenia, pozostać sobą w każdej sytuacji życiowej”. W kolejnej medytacji mówił: „Chrystus wybrał niewielu do głoszenia prawdy, tylko słów kłamstwa musi być dużo, bo kłamstwo jest detaliczne i sklepiarskie, zmienia się jak towar na półkach, musi być ciągle nowe, musi mieć wiele sług, którzy wedle programu nauczą się go na dziś, na jutro, na miesiąc, potem będzie szkolenie w innym kłamstwie. Obowiązek chrześcijanina to stać przy prawdzie, choćby miała ona wiele kosztować, bo za prawdę wiele się płaci”. W najbliższym czasie, w ciągu paru następnych godzin słowa te miały nabrać niezwykłego znaczenia.

Ostrzegano księdza przed powrotem do Warszawy, zachęcano, by pozostał na noc w bydgoskiej parafii. Ksiądz jednak wymawiał się pośpiechem, chciał odprowadzić poranną Mszę św. w swoim kościele św. Stanisława Kostki ma Żoliborzu. „Pojadę w sutannie, a to jeszcze w tym kraju coś znaczy” – uspokajał wiernych. Miał nadzieję, ale mylił się. Funkcyjni mordercy czekali już pod kościołem...

Świadek i męczennik

Jego Drogą Krzyżową stała się szosa z Bydgoszczy do Warszawy. Kolejnymi stacjami stały się postoje na szosie, gdy ksiądz bito, masakrowano, wiązano sznurami, kneblowano do utraty tchu, wpychano do bagażnika, wiązano kamienie do nóg,

„Po uprowadzeniu ks. Jerzego, z polecenia Księdza Biskupa Władysława Miziołka organizowałem pomoc duszpasterską zarówno w konfesjonale, jak i przy ołtarzu. Konfesjonały były obłożone w ciągu dnia i w godzinach nocnych. Przyszli z pomocą ojcowie bernardyni, dominikanie, franciszkanie, jezuita, kapucyni, karmelici, marianie, paulini, pallotyni, reformaci. Byłem świadkiem, jak nalogowi alkoholicy i recydywiści przyrzekali zmianę życia i ślubowali urzeczywistnienie hasła Księdza Jerzego: „Zło dobrem zwyciężaj” w intencji odnalezienia go. Trudno powiedzieć, ile tysięcy ludzi wróciło na łono Kościoła za życia Księdza Jerzego oraz za Jego przyczyną po uprowadzeniu i zamordowaniu. Wielki duchem – żył krótko, zdołał wiele” (ks. Czesław Banaszekiewicz).

Ksiądz Jerzy Popiełuszko za życia budził sprzeczne uczucia. Ludzie prosił i uczeni kochali go, komuniści zaś nienawidzili. Wielu sądziło, że „przesadza”, jest „narwany”, wielu lękało się, że niepotrzebnie drażni „cezara”. Po śmierci Księdza wszystko się jednak zmieniło, ze złości, lęku, przesadnej ostrożności pozostał tylko żal serca, skurcz sumienia. Prymas Józef Glemp: „U niektórych moich czcigodnych poprzedników w posłudze archidiecezji warszawskiej dostrzegam jako słabość ich lęk przed władzą, zwłaszcza przed carem. Jeden z nich wszakże, gdy pokazał, że się nie lęka, został dożywotnio wygnany ze stolicy i ponad trzydzieści lat spędził na wygnaniu. Ja sam także doświadczyłem lęku. Bałem się rozlewu krwi w czasie stanu wojennego, wiedząc, jak wielkie jest oburzenie ludu. Pozostaję na moim sumieniu jako ciężar to, że nie zdołałem ocalić życia księdza Jerzego Popiełuszki, mimo podejmowanych w tym kierunku wysiłków. Niech mi Bóg przebaczy; może taka była Jego święta wola” (Stajemy dziś w prawdzie przed Bogiem. Wprowadzenie pokutne do Mszy Świętej kończącej obchody Wielkiego Jubileuszu w archidiecezji warszawskiej, Warszawa, plac Teatralny, 20 maja 2000 r.).

oprac. dr Jacek Żurek



Zdjęcie dokumentujące sekcję zwłok ks. Jerzego Popiełuszki przeprowadzoną w Akademii Medycznej w Białymstoku, 31.10.1984 roku

stąpić po grząskim gruncie domysłów, analogii i poszlak. Jasne jest, że prowadzone dochodzenia (przez milicję, aparat bezpieczeństwa, prokuraturę) miały za zadanie raczej zatrzeć ślady po zabójcach lub zmniejszyć zakres ich odpowiedzialności, niż doprowadzić do ujęcia i rzetelnego osądzenia. Nieliczne procesy sądowe zabójców, do których doszło w Polsce Ludowej, oraz niewspółmiernie niskie wyroki, jakie ferowali sprzedajni sędziowie, mogłyby śmieszyć, gdyby materia czynów nie była tak ciężka. Zniszczenie w latach 1989-1990, na rozkaz komunistycznego MSW, akt osobowych duchowieństwa, gromadzonych przez bezpiekę od 1945 r., utrudnia odtworzenie mechanizmów podejmowania decyzji i zakresu odpowiedzialności poszczególnych osób.

Chociaż zachowało się przecież wiele materiałów wtórnych, które stanowią niejednokrotnie cenne źródło dla historyka.

Przypisy:

- Był to rozkaz z 1 IX 1989 r. dyrektora Departamentu IV MSW gen. bryg. Tadeusza Szczygła, wydany po uzgodnieniu 26 VIII tr. z szefem SB gen. bryg. Henrykiem Dankowskim i dyrektorem archiwum (Biuro „C” MSW).
- M. Lasota, O raporcie sejmowej komisji poświęconym Samodzielnej Grupie „D” w MSW, BIPN 2003, nr 1 (24), s. 28-29 (tamże raport); AIPN, sygn. IPN 0832/4.
- G. Brzęk „Devajitis”, Ksiądz Michał Pilipiec („Ski”). Bohater męczennik sprawy polskiej, Lublin 1995, s. 61-64; J. Mysior, Pilipiec Michał, [w:] Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945-1989. Pomordowani-więzieni-wygnani, red. J. Mysior et al., t. II, Warszawa 2003; E. Jakimek-Zapart, „Ja se go zastrzelił”. Prawda o śmierci ks. Michała Pilipca, „Dziennik Polski”, (Kraków) 2003, nr 148 (17 941), s. 32.
- Cyt. za: G. Brzęk, op. cit., s. 52.
- Kraków 1987, drugi obieg. Omówienie obu postaci w trzecim wydaniu książki, D. Suchorowska-Słowińska, Postawcie mi krzyż brzozy. Prawda o ks. Władysławie Gurgaczu SJ, Kraków 1999, s. 7-23; A. Kuler, Władysław Gurgacz, [w:] Konspiracja i opór społeczny w Polsce. Słownik biograficzny, t. I, Kraków-Warszawa-Wrocław 2002, s. 151-154; J. Szarek, Osaczony kapelan. Agentura wokół ks. Władysława Gurgacza, [w:] Kościół w godzinie próby 1945-1989. Nieznane dokumenty i świadectwa, Kraków 2003, s. 28-39.
- T. Rostworowski, Zaraz po wojnie. Wspomnienia duszpasterza (1945-1956), Paris 1986, s. 132-133.
- Ibidem, s. 133-134. J. Zator-Przytocky, Pamiętniki, Wrocław 1987, s. 111-112.
- Informacja ustna śp. Zdzisława Szpakowskiego z 3 VII 2003 r., któremu ks. Stefan Niedziela opowiadał o swym zamordowanym przez UB kuzynie, ks. Lucjanie Niedziela.
- J. Kolkowicz, Księżobójstwo (cykl „Na szlaku WIN”), Międzyrzec Podlaski 1999, s. 22.
- Cyt. za: Ibidem, s. 14.
- M. Nita, Szczepański Jan, [w:] Leksykon..., s. 286-288 (literatura tamże).

- J. Mysior, Popiełuszko Jerzy, [w:] Leksykon..., t. 1, s. 228-232 (literatura tamże); najnowszą, rzetelną biografią: E. Czaczkowska, T. Wiścicki, Ksiądz Jerzy Popiełuszko, Warszawa 2009; także A. Lewek, Bibliografia ks. Jerzego Popiełuszki [1984-2004], „Ateneum Kapłańskie” 143 (2004), z. 3, s. 536-550.
- G. Zawadka, Dni tortur, „Super Express” z 9 XII 2002.
- Gen. Ciestoń uniewinniony, 9 XII 2002, www.e.kai.pl („Biuletyn Internetowy Katolickiej Agencji Informacyjnej”).
- Idę śladem artykułu Filipa Musiała (przy współpracy Krzysztofa Burnetki) w „Tygodniku Powszechnym” z 28 XI 1999, nr 6 (38), Kto zabił? – hipotezy (tekst trochę się zdezaktualizował w związku z otwarciem archiwów SB), oraz w załączeniu wypowiedzi mecenasów Krzysztofa Piesiewicza i śp. Edwarda Wende (dostępne także na stronie: www.opoka.org.pl).
- K. Daszkiewicz, Uprowadzenie i morderstwo ks. Jerzego Popiełuszki, Poznań 1990, s. 143-167 (i dalsze wydania; autorka jest prawnikiem).
- A. Weissberg-Cybulski, Wielka czystka, Warszawa 1990, s. 453-454.
- Aparat represji wobec księdza Jerzego Popiełuszki 1982-1984, t. 1, red. J. Mysiakowska, wybór i oprac. J. Gołębiowski, J. Mysiakowska, A.K. Piekarska, Warszawa 2009, s. 293-294 (nr 104).
- J. Kucharzewski, Od białego caratu do czerwonego, t. 3, Warszawa 1999, s. 388 nn.
- Załącznik do zarządzenia nr 006/70 ministra spraw wewnętrznych Kazimierza Świątala z 1 II 1970; AIPN, sygn. 01259/27, k. 8. H. Głębocki, „Biblia” Służby Bezpieczeństwa: Instrukcja 006/70, „Arcana”, (Kraków) 2002, nr 46/47.; T. Ruzikowski, Tajni współpracownicy pionów operacyjnych aparatu bezpieczeństwa 1950-1984, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 1 (34), s. 109-131; F. Musiał, Podręcznik bezpieki. Teoria pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa w świetle wydawnictw resortowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych PRL (1970-1989), Kraków 2007, s. 384.
- Rozmowa z 28 III 1985 cyt. Za Rozmowy z władzami PRL. Arcybiskup Dąbrowski w służbie Kościoła i Narodu, red. P. Raina, t. 2, Warszawa 1995, s. 100 (podkreślenie – J. Ż.).
- J. Żurek, Idź i zabij. Otwarte pytanie o mocodawców zbrodni i motywy zabójców, „Głos. Tygodnik Katolicko-Narodowy” z 18-25 II 2006, nr 7-8, s. 12-13. Toż skrócone: Tajemnica śmierci księdza Jerzego, „Rzeczpospolita” z 20 I 2009, „Zabić księdza. Dodatek specjalny”.
- Archiwum MSWiA, Urząd Rady Ministrów, Biuro Prasowe Rządu, sygn. 2, Posiedzenia Rady Ministrów w 1984 r., Przemówienie W. Jaruzelskiego, k. 213, 227, 228 (podkreślenie – J.Ż.); por. Rozmowy z władzami..., t. 2, s. 115 (tu gen. Kiszczak rekomenduje w lipcu 1985 r. bp. Dąbrowskiemu wymienionego przez gen. Jaruzelskiego „księdza pozytywnego” – psczelarza, kandydata na posła do sejmu PRL). Ksiądz Kazimierz Janczar, wikariusz w Krakowie-Mistrzejowicach, m.in. organizował Msze św. za Ojczyznę, które sprawował również ks. Popiełuszko. J. Ridan, ks. Kazimierz Janczar, [w:] Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956-1989, t. 2, Warszawa 2002, s. 130-132.
- Rozmowy z władzami..., t. 2, s. 87, 96.
- P. Latawiec, Niedziela Stefan, [w:] Leksykon..., t. I, s. 196-198 (literatura tamże). Ponadto artykuły Piotra Łysakowskiego: Śmierć w 52 sekundy, „Gazeta Polska” z 25 I 2006; Ksiądz Stefan Niedziela – Ostatnia ofiara Katynia (cykl „Księża niezłomni”), „Nasz Dziennik” z 27-28 I 2007; Ostatnia ofiara Katynia?, „Rzeczpospolita” z 20 I 2009, „Zabić księdza. Dodatek specjalny”.
- W. Chrostowski, op. cit., s. 158, 160 (przemówienia Pietrusińskiego, ibidem, s. 190-211, 291-301). Podkreślenia – J.Ż.
- Tajne dokumenty Państwo – Kościół 1980-1989, Londyn-Warszawa 1993, s. 444.
- P. Latawiec, Suchowolec Stanisław, [w:] Leksykon..., t. 1, s. 270-272; Adam Białous, Nie chciał milczeć. 14. rocznica śmierci księdza Stanisława Suchowolca, „Nasz Dziennik” z 30 I 2003, s. 9-10.
- P. Latawiec, Zych Sylwester, [w:] Leksykon..., t. 1, s. 330-332.
- A. Białous, op. cit., s. 9-10.
- E. Nawrot, Kowalczyk Stanisław, [w:] Leksykon..., t. 1, s. 128-129; por. K. Daszkiewicz, Uprowadzenie..., s. 470-471.
- Do niewyjaśnionych zgonów lat osiemdziesiątych należy także śmierć ks. Antoniego Kija, którą zajmowała się również nadzwyczajna komisja sejmowa pod przewodnictwem Jana Marii Rokity.
- A. Casaroli, Pamiętniki. Mężczyństwo cierpliwości. Stolica Święta i kraje komunistyczne (1963-1989), Warszawa 2001, s. 211.
- K. Daszkiewicz, op. cit., s. 306-307.
- A. Dziurok, „Szczypanie” ks. Adolfa Chojnackiego, „Biuletyn IPN” 2003, nr 1, s. 57-60.

(skrócony przedruk z „Biuletynu IPN” 2009, nr 5-6)

DODATEK PRZYGOTOWUJE BIURO EDUKACJI PUBLICZNEJ IPN.

Redaktorzy:

dr Krzysztof Kaczmarski, krzysztof.kaczmarski@ipn.gov.pl (Rzeszów 017 860 60 25)
Romuald Niedziółko, romuald.niedziolko@ipn.gov.pl (Warszawa 022 431 83 73)

www.ipn.gov.pl

**ADRES DO KORESPONDENCJI:
DODATEK IPN DO „Naszego Dziennika”
UL. TOWAROWA 28, 00-839 WARSZAWA**

SPRZEDAŻ WYDAWNICTW IPN: TEL. (022) 581 88 72

Dr Jacek Żurek, IPN

Nie tylko ksiądz Popieluszko

Dokończenie ze s. V

Wschodzie. Został zamordowany, po uprzednich torturach, 20 stycznia 1989 r. na plebanii kościoła św. Karola Boromeusza, w wieku 75 lat. Rzeczono powodem śmierci miał być alkohol; w śledztwie próbowano zmarłego zożydzić oszczerstwem, że handlował ziemią przywiezioną z Katynia [25]. Zarzuty prokuratury – skierowane pod pozorem śledztwa w istocie przeciwko ofierze – nosiły podobny charakter propagandowy jak oskarżenia wobec nieżyjącego ks. Popieluszki podczas procesu jego zabójców. Podczas procesu toruńskiego prokurator Leszek Pietrasiński wystąpił z prośbą o przywrócenie ofiarom i Kościołowi katolickiemu in toto. Odczucia Chrostowskiego, a więc pokrzywdzonego, były następujące: „Pod koniec procesu mieliśmy wszyscy przeżyć jeszcze jeden szok. Prokurator [Leszek] Pietrasiński w swoim końcowym wystąpieniu jeszcze wraca do aktu oskarżenia przeciwko Jerzemu [Popieluszce], aby po jakimś czasie postawić znak równości między zabójcami i ofiarą [...] Oburzenie jest powszechne. Już wcześniej trudno było zrozumieć tolerancję sądu, kiedy Jerzy był bezitrosko atakowany przez Piotrowskie i Pietruszkę. Ale identycznego ataku na ofiarę zbrodni w wykonaniu prokuratora [...] nie spodziewał się nikt. Piotrowski i jego wspólnicy dokonali zbrodni potajemnie, prokurator zniesławia Jerzego na oczach całej sali, wobec wszystkich, którzy śledzą ten proces. Zadajemy sobie pytanie: W imię czego może odegrać człowiek tak obrzydliwą rolę? Czego przewodniczący składu sędziowskiego [Artur Kujawa] pozwala na to? Czy ma to jakiś nieznan nam cel?” [26]. Mowę Pietrasińskiego następująco komentowano na forum Sekretariatu KC PZPR w 1985 r.: „Głównym zadaniem partii na całą epokę tworzenia socjalizmu musi być demaskowanie polityki Kościoła i uniemożliwienie mu jej prowadzenia. [...] Jest to aktualne i u nas. Wystarczy wspomnieć mowę prokuratora w procesie Piotrowskiego. Wpłynęła ona bardziej w sensie pozytywnym na polityczne poglądy mas wierzących niż tysiące religioznawczych pogadaneł” [27].

Analogiczny schemat prowokacji, zarówno poprzedzających, jak i następujących po śmierci księdza, powtórzył się w związku z zgonem ks. Stanisława Suchowolca, kapłana diecezji białostockiej, kapelana Konfederacji Polski Niepodległej, propagatora kultu ks. Popieluszki. Spalono kamienicę, gdzie mieszkali jego rodzice; rzucano kamieniami w przednią szybę pędzącego samochodu, którym jechał duchowny; był wielokrotnie bity; przychodziły doń anonimowe listy z pogroźkami; nieustannie prowadzono jego inwigilację. Zginął 30 stycznia 1989 r. w swoim mieszkaniu, w wieku 31 lat, najprawdopodobniej w wyniku zacczadzenia po podpaleniu. Śledztwo prowadzone nieudolnie, były w nim elementy prowokacji (jak podzucona na okoliczność wiji lokalnej pusta butelka po wódce) [28].

Do klasycznego motywu kapłana bandyty powrócono w związku z aresztowaniem ks. Sylwestra Zycha, kapłana archidiecezji warszawskiej. Osobę duchownego powiązano z uczniami szkoły średniej w Grodzisku Mazowieckim, którzy w lutym 1982 r. nieumyślnie ranili śmiertelnie sierżanta MO Zdzisława Karosa. Już na miejscowej komendzie milicji ksiądz był bity i maltretowany. Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego skazał go na cztery lata więzienia (skład sądu: przewodniczący ppłk Władysław Monarcha, por. Jan Malinowski, por. Marian Wybrańczyk, prokurator Jan Obara; bronił mecenas Władysław Sita-Nowicki), zaś w drugiej instancji został skazany przez Izbę Wojskową Sądu Najwyższego na sześć lat więzienia. Więziony był w latach 1982-1986. Po wyjściu na wolność został kapłanem KPN, współpracował z ks. Suchowolcem, obaj byli założycielami tajnego Chrześcijańsko-Patriotycznego Instytutu im. ks. Jerzego Popieluszki. W 1987 r. w obliczu zagrożenia życia przez SB sporządził testament. Został zamordowany 11 lipca 1989 r., w wieku 39 lat. Komunikat prokuratury sugerował – jak zwykle w takich przypadkach – nieszczerliwy zbieg okoliczności; pojawili się także podejrzani o związku z SB świadkowie składający niewiarygodne zeznania [29]. Był to ostatni, znany nam, mord na księdzu katolickim dokonany przez (z inspiracji?) funkcjonariuszy bezpieczeństwa, będących w służbie komunistycznego MSW. Osobnym zagadnieniem są zabójstwa i próby zabójstw dokonane po 1989 roku. W tajemniczym wypadku poniósł śmierć ks. Marian Rafała, pracujący w parafii NMP w Białymstoku razem z ks. Suchowol-

cem. Duchowny spał feralnej nocy w tym samym budynku plebanii, w którym 30 stycznia 1989 r. zmarł na skutek zacczadzenia ks. Suchowolec. W mieszkaniu ks. Rafała dokonano włamania. Wieczorem 30 października 1995 r. odebrał telefon od osoby podającej się za księdza werbiście. Kilka godzin później zginął koło wsi Radule, na trasie Białystok – Warszawa, w samochodzie, który wbił się w drzewo. We krwi zmarłego znaleziono ślady dużej dawki alkoholu, jednak znajomi księdza twierdzili, że był abstynentem [30]. Podobnie jak zgony księży Niedzielaka i Suchowolca stanowiły swoiste tło do rozmów okrągłego stołu, tak śmierć ks. Zycha przypadła akurat na formowanie się nowego rządu po czerwcowych wyborach. Czy była to zemsta funkcjonariuszy wobec przewidywanych zmian politycznych, jakie dotknąć mogły także aparat bezpieczeństwa, czy działanie, które miało wpłynąć na postępujące zmiany – trudno odpowiedzieć, pozostają tylko spekulacje. Zgony niewyjaśnione, zagadki nierozwiązane.

W latach osiemdziesiątych do głośniejszych należała także śmierć ks. Stanisława Kowalczyka (1935-1983), o. Honoriusza, dominikanina z Poznania [31]. Był znanym i cenionym duszpasterzem akademickim, służył jako kapelan strajkującej młodzieży w 1981 r., odprawiał Msze św. za Ojczyznę, pomagał internowanym. Służba Bezpieczeństwa prowadziła jego inwigilację. Został śmiertelnie ranny 17 kwietnia 1983 r. w tajemniczym wypadku, jadąc samochodem po równej drodze, uderzył w drzewo we wsi Wydartowo k. Mogilna. Zmarł 8 maja 1983 r., w wieku 48 lat. Ksiądz Stanisław Palimąka (1933-1985) z diecezji kieleckiej szkanywany był przez władze wyznaniowe od 1966 roku. Zginął 27 lutego 1985 r. przygnieciony własnym samochodem pod garażem probostwa w Klimontowie, w wieku 52 lat. Dochodzenie prokuratorskie było niedbałe, przeprowadzone nieprawidłowo, od razu na początku zrezygnowano z wątku zabójstwa, jak w przypadku zgonów księży Niedzielaka, Suchowolca, Zycha [32].

Chcę zwrócić uwagę na tajemnicze wypadki samochodowe, w których ginęły osoby duchowne. Pierwszym takim głośnym przypadkiem była śmierć ordynariusza łomżyńskiego Stanisława Łukomskiego, którego samochód rozbił się 22 października 1948 r., gdy wracał z pogrzebu prymasa Augusta Hłonda. Biskup Łukomski był jednym z kandydatów na jego następcę. Biskup, sekretarz konferencji episkopatu do 1946 r., znawca konkordatu z 1925 r., stanowiąc poważną kandydaturę na stolicę prymasowską w Gnieźnie. Przed śmiercią ledwo uszedł również prymas Stefan Wyszyński, którego samochód omal nie wjechał w stalową linę rozciągniętą w poprzek drogi. Kardynał Agostino Casaroli wspomina w swych pamiętnikach, jak przy okazji swej wizyty w Polsce w 1968 r. dowiedział się od ks. Andrzeja Deskura, „że na każdego polskiego biskupa przypada średnio przynajmniej jeden wypadek drogowy”, co można rozumieć dwuznacznie [33].

W dwóch głośnych sprawach wiadomo, że funkcjonariusze SB usiłowali doprowadzić do zabójstwa duchownych i osób im towarzyszących pod pozorem wypadku samochodowego. Zabójcy ks. Popieluszki planowali m.in. spowodowanie wypadku (przez rozbitcie kamieniem przedniej szyby pędzącego samochodu), zaś w razie gdyby pasażerowie przeżyli – oblanie ich benzyną i spalenie żywcem. Próba taka, dokonana 13 października 1984 r., nie powiodła się [34]. Podobną śmiercią zginął młody ks. Adolf Chojnacki, tak przynajmniej twierdził jeden z esbeków, który otrzymał – jak sam twierdził – rozkaz obrzucenia kamieniami samochodu duchownego, zaś gdyby ofiara przeżyła, miał ją dobić uderzeniem kamienia w głowę. Przywoływany na początku tego artykułu raport o działalności komórek „D” w MSW pozwala domyślać się, że za wieloma z pozorów naturalnymi zgonami księży kryją się działania operacyjne funkcjonariuszy UB/SB, których niezamierzonym lub sprowokowanym świadomym skutkiem była śmierć duchownego [35].

Nie potrafię odpowiedzieć na pytanie, czy morderstwa duchownych dokonywane były na podstawie jakiegoś konsekwentnie realizowanego planu (jak np. aresztowania księży, które miały zamierzony, konsultowany na najwyższych szczeblach władzy charakter). Raczej takie plany istniały w stosunku do poszczególnych osób, niżli wobec duchowieństwa katolickiego w całości. Jednak szczytem naiwności byłoby twierdzić, że w tak scentralizowanym systemie, jaki stworzyła partia komunistyczna, decyzje najwyższej wagi, dotyczące życia i śmierci, mogły być podejmowane samodzielnie przez funkcjonariuszy najniższych szczebli, poza okresem anarchii i instalowania „władzy ludowej” w latach 1944-1945. Owszem, mogli oni posiadać swoisty mandat, delegację do dysponowania życiem swych ofiar, jednakże zawsze od przełożonych, za przyzwoleniem, choćby i nieoficjalnym. Dla historyka przykry jest brak zasadniczych materiałów wytworzonych przez bezpiekę w toku inwigilacji osób duchownych. Nawet jeśli znamy zabójców z imienia i nazwiska, nie mamy pewności co do ich intencji oraz nie znamy nazwisk mocodawców. Trzeba



Grób ks. Jerzego przy kościele św. Stanisława Kostki

wstawiennictwem, męczenniku prawdy i miłości... kochani, czy my sobie zdajemy sprawę z wydarzenia. (...) Owoc! Ludzie drodzy! Jeśli żyjemy, to jest ziarno rzucone w ziemię. To jest błogosławieństwo, bo głupim zdawało się, że umark... Taka świadomość mogła dopiero stopniowo powstawać, przebijając się przez ból, zdumienie, zgrozę, które wówczas zapanowały.

Testament

Ksiądz Popieluszko pozostanie nie tylko męczennikiem systemu komunistycznego jako patriota, działacz społeczny czy polityczny, do czego chcieliby sprowadzić jego rolę i znaczenie przeciwnicy i wrogowie. Jak generał Jaruzelski, który mówił na posiedzeniu rządu już po ujawnieniu morderców pod koniec 1984 roku: „Co mądrzejsi czują, że stereotyp nieskazitelnego Popieluszki niełatwo będzie utrzymać.

Dr Jacek Żurek, IPN

Nie tylko ksiądz Popieluszko

Każdy młody człowiek, który przekroczył próg furty seminaryjnej czy klasztornej, był automatycznie zaliczany do potencjalnych wrogów komunistycznego porządku i częstokroć „rozpracowywany operacyjnie”. Od 1963 r. zakładano nań w MSW specjalną Tecznię Ewidencji Operacyjnej Księdza (TEOK). Kiedy 17 sierpnia 1989 r. sejm PRL powołał Komisję Nadzwyczajną ds. Zbadania Działań MSW, materiały te – bieżące i archiwalne – zostały zniszczone przez sprawującą władzę ekipę generałów Wojciecha Jaruzelskiego i Czesława Kiszczaka. Wyjaśnienie szczególnie bolesnych spraw, jakimi były morderstwa księży dokonywane przez funkcjonariuszy SB, stało się od początku pod znakiem zapytania. Przewodniczący komisji poseł Jan Maria Rokita zwrócił się do MSW, by ustalić zakres i charakter działań funkcjonariuszy w tych sprawach. Wiceminister gen. Lucjan Czubiniński poinformował oficjalnie Rokitę 5 marca 1990 r., że TEOK zostały zniszczone, nie precyzując jednak, na czyj rozkaz [1], stwierdzając, że „nie miały znaczenia historycznego, archiwalnego ani naukowego”, i sugerując, że od połowy lat osiemdziesiątych MSW w ogóle nie interesowało się osobami duchownymi. Dzięki aktywności Rokity powstał jednak raport obejmujący okres od 1973 do 1989 roku Informacja o działalności komórek „D” pionu IV byłej Służby Bezpieczeństwa, przekazany prokuratorowi generalnemu RP 14 lutego 1991 roku. Ówczesny minister spraw wewnętrznych Henryk Majewski zdecydował o jego utajeniu, chroniąc nazwiska funkcjonariuszy SB [2].

U źródeł władzy ludowej

Nie bez powodu do ks. Jerzego Popieluszki odnosią się różnorakie porównania czynione przez historyków i hagiografów omawiających przypadki męczeństwa księży katolickich w komunistycznej Polsce. Z nim właśnie prof. Gabriel Brzęk, działacz rze-

On jest męczennikiem nie za wiarę, ale za politykę, za sianie nienawiści”. Czy władca PRL nie przyznawał się w ten sposób do odpowiedzialności za ten mord? Kim był ks. Jerzy, o tym upewniliśmy się przez długich 25 lat. Od początku był i pozostał przede wszystkim świadkiem wiary i prawdy chrześcijańskiej. A świadek najbliższy chrześcijaństwa, po grecku „martyr”, to męczennik. Ten męczennik dołączył wkrótce do dwutysięcletniego szeregu męczenników, martyres Kościoła. Jego przesłanie nie będzie zwykłym słowem, zostało bowiem poświadczane, uwiarygodnione, dane jako zobowiązanie przez jego mękę, krew i ofiarę z życia. Zostaje trwałym śladem i znakiem także tego, co nadprzyrodzone w rzeczywistości, w której stałe pojawia się jakieś zło i cierpienie.

Trzeba podkreślić, że śmierć ks. Popieluszki nie zmieniła stosunku władcy PRL do Kościoła. W przedmowie do książki E. Czaczkowskiej i T. Wiścickiego „Ksiądz Jerzy Popieluszko” Antoni Dudek przytacza zalecenie gen. Jaruzelskiego z posiedzenia KC PZPR w 1986 roku: „Konsekwentnie należy przestrzegać zasady »kija i marchewki«, co Kościołowi powinno się opłacać, co zaś nie. Musimy to doskonalić konkretnym działaniem – karać i nagradzać”. Tę zachętę ktoś potraktował bardzo serio. Pięć lat później zginęli z rąk „nieznanych sprawców” w ciągu jednego, przełomowego roku 1989 trzej księży. Niedługo przed Okrągłym Stołem został zamordowany ks. Stefan Niedzielak z parafii św. Karola Boromeusza na warszawskich Powązkach, wkrótce potem zginął ks. Stanisław Suchowolec w Suchowoli pod Białymstokiem, tej, która była rodzinną parafią ks. Popieluszki. Tuż przed wyborem generała Jaruzelskiego na prezydenta zginął ks. Sylwester Zych nekany przez władze komunistycznego bezpieczeństwa jeszcze przed śmiercią ks. Jerzego. Oni zapłacili za ujawnienie mordu na ks. Popieluszce.

Kiedy przypominamy sobie tę historię śmierci i ofiary, nasuwa się nieuchronne pytanie i zasadnicza wątpliwość: czy dzisiejsza Polska należycie przyjęła męczeństwo ks. Jerzego, czy mu sprostala? Czy właściwie i godnie odpowiedzieliśmy na jego przesłanie i naukę, czy został zrozumiany i wypełniony testament, który pozostawił w swej ofierze? Trudno o zadowalającą odpowiedź.

szowskiego WiN, zestawia osobę pierwszej ofiary duchownej – zamordowanego przez funkcjonariuszy UB w grudniu 1944 r. kapłana ZWZ-AK, kapłana diecezji przemyskiej Michała Pilipca (1912-1944) [3]. Co działo się przez kilka dni grudniowych z duchownym i jego towarzyszami w rzeszowskiej siedzibie NKWD i UB przy ul. Jagiellońskiej i na Zamku Lubomirskich, można się w pewnej mierze dowiedzieć z relacji Stanisława Rybki, który był razem w celi z ks. Pilipcem i cudem uszedł śmierci z rąk oprawców: „do celi wepchnięto księdza Michała Pilipca. Znęcano się nad nim zajadle. Nie mógł stać o własnych siłach. (...) Był strasznie zmasakrowany” [4]. Następnie odbył się doraźny „sąd” pod przewodnictwem wojewódzkiego komendanta MO w Rzeszowie kpt. Zygmunta Bieszczanina, który ks. Pilipca skazał na śmierć. Po północy z 7 na 8 grudnia 1944 r. ksiądz i inni skazańcy zostali wywiezieni do Lasów Głogowskich i zamordowani strzałem w tył głowy. Ciało, częściowo spalone, porzucono w lesie, nawet ich nie zakopując. Specjalny tytuł swej księżce o ks. Władysławie Gurgacz (1914-1949), małopolskim kapłanie partyzantów, jezucie skazanym na śmierć w 1949 r., nadała Danuta Suchorowska: „Gurgacz – Popieluszko lat stalnowskich” [5]. W ówczesnej prasie opisany jako jeden z „krwawych jezuitów dwudziestego wieku”, symbol „klasowego wroga” – podobnie jak sądzieni wcześniej jezucici, Tomasz Rostworowski i Stanisław Nawrocki, których wymieniono w sowieckiej księzce z 1955 r. o „reakcji katolickiej” (w 400-lecie śmierci św. Ignacego Loyoli) [6]. Jak dawnymi czasy przywoływano przed oczy wiernych wyrazisty obraz diabła, tak młody jezuita straszyc miał po śmierci, uosabiając na wespół mitycznych „gurgaczy”. Duchowny, porywający rekolekcjonista, dwa razy uszedł śmierci. Kiedy wychodził wieczorem z kościoła w Krynicy (gdzie był kapłanem Sióstr Służebniczek), strzelił doń milicjant, lecz nie trafił.

Dokończenie na s. IV-III

Dr Jacek Żurek, IPN

Nie tylko ksiądz Popiełuszko

Dokończenie ze s. III

Milicjant zaczął uciekać, gdy ksiądz podniósł się i krzyknął za nim: „Poczekaj, dam ci rozgrzeszenie!”, jednak napastnik zrezygnował z niespodziewanej okazji. Ksiądz Gurgacz przez rok był kapelanem „Zandamerii” Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej na Sądecczyźnie. Dobrowolnie oddał się w ręce UB, nie chcąc opuścić aresztowanych towarzyszy broni. Wspaniale miał bronić się podczas procesu, o czym krążyły w więzieniach legendy [7]. Podobno z tego powodu nie doszło do transmisji przez radio z sali sądowej. Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie skazał go 13 sierpnia 1949 r. na śmierć (Bolesław Bierut nie skorzystał z prawa łaski). Wyrok wykonano 14 września w krakowskim więzieniu na Montelupich. Ksiądz Lucjan Niedzielak (1904–1947), kuzyn zamordowanego w 1989 r. ks. Stefana Niedzielaka, „ostatniej ofiary Katyń” [8], proboszcz w Huszlewie w diecezji siedleckiej, kapelan AK i WiN, zamordowany został przez miejscowego pracownika UB. Scenariusz działań bezpieki, prowadzący do zgonu kapłana, był analogiczny do tych, które doprowadziły do zgonów księży w latach osiemdziesiątych, w tym jego kuzyna Stefana. Ksiądz „skarżył się, że UB przez swoich konfidentów rozpusza plotki o planowanym zamachu WiN na jego życie i że nic dobrego to nie wróży” [9]. Zamordował go 5 lutego 1947 r. Edmund Szczęśniak z PUBP w Radzynie. Tenże, jeszcze w 1945 r. w radzyńskim areszcie śledczym PUBP przy ul. Warszawskiej, namawiał torturowanego żołnierza AK „Urwis”, by za cenę zwolnienia zamordował księdza – bezskutecznie [10].

Ten sam motyw zbrodni zaplanowanej ujawnia śmierć w 1948 r. ks. Jana Szczepeńskiego (1890-1948) z diecezji lubelskiej. Duchowny stynął z ostrych wystąpień antykomunistycznych. W nocy z 22 na 23 sierpnia 1948 r. na plebanii w Brzeźnicy Bychawskiej rozpoczął się dramat księdza – napastnicy weszli przez okno do budynku, następnie dokonali pozorowanej rewizji, podczas której rozspalili pieniądze z tacy i rozrzučili różne osobiste rzeczy po mieszkaniu. Niczego nie zabrali z plebanii, natomiast wypili kilka butelek wina mszalnego. Gospodynię proboszcza zamknęli w piwnicy. Zmusili księdza do założenia butów, płaszcza i kaszkieta, zawiązali mu ręce i, brutalnie popychając, wyprowadzili na dwór. Następnie kazali położyć się na wozie i przykryli derką. Po dwóch tygodniach poszukiwań, 3 września, odnaleziono ciało księdza. Według lekarza, duchowny zginął trzeciego dnia po uprowadzeniu. Ciało nosiło ślady nieludzkich tortur – ręce były związane, twarz opuchnięta, liczne siniaki na plecach, paznokcie jednej ręki i nogi zerwane, oczy wydłubane, język i genitalia wycięte, bok głowy przestrzelony. Jednakże strzał w głowę nie stanowił bezpośredniej przyczyny śmierci. W płucach znajdowała się woda, co świadczyło, że powodem śmierci było utopienie. Funkcjonariusze PUBP sugerowali wtedy, że sprawy rabunku, uprowadzenia i mordu to nieznani żołnierze byłego oddziału partyzanckiego Batalionów Chłopskich lub WiN.

Po latach w śledztwie prowadzonym przez lubelską Okręgową Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu okazało się, że mieszkańcy z okolicznej wsi widzieli morderców uprowadzających księdza. Jeden z nich na łóżu śmierci przyznał się do zbrodni. Inicjatorem był lubartowski UB, gdzie sporządzono listę kilkudziesięciu osób przeznaczonych „do likwidacji”. Na liście widniało również nazwisko ks. Szczepeńskiego [11].

Analogie do śmierci ks. Popiełuszki 36 lat później nasuwają się same – podobny charakter zgonu (przez utopienie), poprzedzonego wyrafinowanymi torturami, niewytłumaczalna nienawiść oprawców. Pozory rabunku na miejscu uprowadzenia – jak w przypadku śmierci ks. Stefana Niedzielaka – to wynik niedbalstwa, nieliczenia się z opinią publiczną, ponieważ bezkarność sprawców była gwarantowana przez władzę.

Symbol męczennika

Śmierć ks. Jerzego Popiełuszki (1947 – 1984), kapłana archidiecezji warszawskiej, który zginął w 37. roku życia, to najgłośniejszy mord polityczny. A także najważniejszy, z tej racji, że odsłonił system prześladowań duchowieństwa katolickiego w Polsce [12]. Ksiądz Popiełuszko nie był pierwszym i ostatnim kapłanem zamordowa-



FOT. P. ZYCHENSKI

Przy kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie po śmierci księdza Jerzego

nym „za wiarę”. Co więcej – szczerść, odwagne słowa, bezkompromisowa postawa duchownego budziły za jego życia wątpliwości, i to zarówno jakiejś części wiernych (stroniących od „polityki”), jak i niektórych hierarchów.

Męczennika śmierć kapłana zmieniła wszystko. Myślę, że dopiero konsekwencje tej śmierci, a nie sam fakt morderstwa, zadecydowały o tym, że ksiądz został symbolem kapłana męczennika. Zbrodnia posiada już bogatą literaturę, choć, paradoksalnie, nie tak dużo wiadomo „na pewno”. Nawet nie mamy pewności, w jakich okolicznościach ksiądz zginął, nie mówiąc już o rzeczywistych mocodawcach i przyczynach ich działania. Doniesienia prasowe z grudnia 2002 r. mówiły o świadkach (w toczącym się ówczesnie śledztwie w oddziałowej komisji IPN w Lublinie), którzy mieli widzieć, jak 25 października 1984 r. (a więc już po śmierci księdza, gdy zabójcy byli aresztowani) nieznani mężczyźni zrzucają z tamy we Włocławku duży „pakunek” do wody [13]. Tego samego dnia Sąd Okręgowy w Warszawie uniewinnił gen. Władysława Ciastonia od zarzutu pomocy w zabójstwie księdza. Sąd uniewinnił także oskarżonego od trzech pozostałych zarzutów związanych z napadem na ks. Andrzeja Bardeckiego, tzw. prowokacją na Chłodnej (w mieszkaniu ks. Jerzego Popiełuszki), oraz ze znęcaniem się w czasach stalinowskich nad więźniem Urzędu Bezpieczeństwa, w którym wówczas pracował Ciaston [14].

Ponadto ujawnione fakty i narastające z biegiem lat wątpliwości powodują, że cała sprawa uprowadzenia i zabójstwa księdza przedstawia się coraz bardziej tajemniczo. Więc kto i kiedy wywołał ciało księdza? Dzwonne pozostają także okoliczności śmiertelnego wypadku funkcjonariuszy MSW z 30 listopada 1984 r., którzy zbierali materiały dotyczące zabójstwa księdza. Co w rzeczywistości ustaliła sekcja zwłok? W jakim celu najwyżsi funkcjonariusze MSW odwiedzali Grzegorza Piotrowskiego po wyroku w więzieniu? Na wszystkie te pytania brakuje odpowiedzi, pozostają więc spekulacje [15].

Hipoteza I

W śledztwie płk Adam Pietruszka z gen. Zenonem Płatkiem usiłowali zrzucić winę na funkcjonariuszy KGB, z czego wycofali się po jakimś czasie. I rzeczywiście, ich

opowieści w tej mierze brzmią niewiarygodnie – poznamy tylko imiona kagiebi-stów, nie wiadomo, z czyjego polecenia działali – jakby chodziło o jakiegoś prywatnego poróżnienia między funkcjonariuszami. Współpraca lub inspiracja KGB w zamordowaniu księdza jest niewykluczona. Sugeruje się, że Piotrowski mógł odwiedzić w Bydgoszczy bazę wojsk sowieckich, zaś rezydent KGB w MSW często wzywał Piotrowskiego na rozmowy. Dlaczego w „Lwiestiach” ukazał się specjalny artykuł wymierzony w księdza?

Hipoteza II

Po ucieczce Chrostowskiego esbeków miała ogarnąć panika – wedle wersji kpt. Piotrowskiego – więc księdza zabili przypadkiem niejako, „ze strachu”. Tyle że zbrodnia była zaplanowana od dawna w różnych wariantach [16].

Hipoteza III

Zbrodnia stanowiła (niezamierzony?) efekt osobistych porachunków kpt. Piotrowskiego – była to wersja propagandowa, lansowana na procesie, ograniczająca w ten sposób zasięg osób za nią odpowiedzialnych. Schemat taki powielano wielokrotnie od 1945 r., gdy dochodziło do osądzenia komunistów-zbrodniarzy, co powodowało umorzenie, uniewinnienie lub niski, szybko zmniejszany wyrok.

Hipoteza IV

Kapitan Piotrowski pragnął „popisać się” przed przełożonymi. Jednak w tak scenarizowanej maszynie, jaką było komunistyczne MSW, podobne zachowanie było po prostu niemożliwe.

Hipoteza V

Wersja pokrewna mówi, że zabójstwo w istocie było wynikiem niezrozumienia rozkazów przez podwładnych, którzy nieco „zagalopowali się” czy „przesadzili” ze swą gorliwością. Rzeczywiście, MSW było strukturą mafijną i język używany w rozmowach służbowych czy prywatnych dla niedoświadczonych ucha pełen był niedomówień. Jednak funkcjonariusze doskonale zdawali sobie sprawę z tego, co mówią i do kogo. Niedomówienie tradycyjnie cechuje język policji politycznej. W 1938 r. w charkowskim więzieniu Aleksander Weissberg usłyszał od aresztowanego enkawudzisty: „Wyobraź sobie zatem, co następuje: pewnego dnia Stalin wola Jeżowa i mówi mu: »Trzeba zbadać, czy nie ma kontaktu pomiędzy dawnymi bucharinowcami a niemieckim Gestapo«. Jeżow wzywa kierowników obwodów: »Trzeba wykryć kontakt pomiędzy niemieckim Gestapo a dawnymi bucharinowcami«. Drobną zmianą stalinowskiej dyrektywy. Znaczy ona jednak bardzo wiele. Prawdopodobnie Stalin liczył na to, że Jeżow sam od siebie zaostrzy dyrektywę. Kierownicy obwodów wolać ją potem nas, sędziów śledczych, do raportu i mówią nam, bez pisemnego rozkazu: »Trzeba podjąć najenergiczniejsze kroki, by wykryć kontakty pomiędzy niemieckim Gestapo a ludźmi Bucharina«. Sami sobie musimy potem obmyślić, jakie to mają być »energiczne kroki« [17]. Powstała w 1973 r. w MSW Grupa „D” była centralną strukturą, w której ogniskowały się „działania specjalne” wobec Kościoła (w tym: gwałty, podpalenia, rabunki, zamachy, plany morderstw). Funkcjonariusze Grupy „D” (Wydział VI Departamentu IV MSW w 1984 r., którego naczelnikiem był Piotrowski) otrzymywali polecenia od dyrektora departamentu gen. Płatka, aby nie prowadzili dokumentacji swej działalności operacyjnej, zaś po wykonaniu zadania niszczyli dokumenty, lecz niektóre źródła, wytworzone poza Grupą „D”, ocalały.

Jednym z zachowanych ciekawszych śladów jest lista duchownych archidiecezji warszawskiej z 25 września 1984 r., których „wrogą działalność” należało „przerwać”: Teofil Bogucki, Jan Sikorski, Stanisław Małkowski, Leon Kantorski [18]. Sprawozdania zaś otrzymywali najwyżsi dygnitarze PZPR. Wersja o „niezrozumieniu” rozkazów jest stara jak świat i nawiązuje do mitu o „dobrym carze” i „złych sługach”.

Hipoteza VI

Inna hipoteza mówi, że przewidywany wyjazd ks. Popiełuszki na studia do Rzymu spowodował złożenie mu propozycji współpracy agenturalnej z SB – ksiądz odmówił i groźba ujawnienia spowodowała zabójstwo. Jednak znane instrukcje UB/SB werbowania agentów (od czasów carskiej ochrony, której doświadczenie spożytkowano w Sowietach) [19] zakładały, począwszy od 1945 r., że podobne propozycje nie były aktem jednorazowym, a długim procesem, w czasie którego „obrabiano” odpowiednio „kandydata na TW” (tajnego współpracownika). Obowiązująca w latach osiemdziesiątych Instrukcja o pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa resortu spraw wewnętrznych mówiła w § 12: „5.) Proces przygotowania i sposób pozyskania tajnego współ-

pracownika winien być przeprowadzony ze szczególną starannością i zapewnić jego powodzenie. W razie odmowy współpracy, należy pobrać od kandydata zobowiązanie o zachowaniu tajemnicy faktu i treści rozmowy oraz dokonać analizy przyczyn odmowy i ewentualnych błędów popełnionych w przygotowaniu i przeprowadzeniu pozyskania. 6.) W przypadku odmowy współpracy ze strony kandydata pozyskiwanego w oparciu o dowody przestępczej działalności, należy wystąpić z wnioskiem do organu śledczego o wszczęcie postępowania przygotowawczego” [20].

Hipoteza VII

Śmierć duchownego była prowokacją „betonu partyjnego”, do którego miał zaliczać się gen. Mirosław Milewski, zagrożony ujawnieniem kryminalnej afery „Żelazo”. Milewski dążył w ten sposób do osłabienia „frakcji reformatorskiej” i zmiany ministra spraw wewnętrznych, czyli gen. Kiszczaka. Wersja taka niewątpliwie odpowiadała ówczesnemu kierownictwu MSW i partii, zwłaszcza Kiszczakowi i gen. Jaruzelskiemu. W marcu 1985 r., a więc już po procesie toruńskim, dyrektor Urzędu do spraw Wyznań Adam Łopatka sugerował bp. Bronisławowi Dąbrowskiemu, by hierarchie własnymi rękoma „uciszli” niepokornych duchownych: „Zastanówcie się. Jeżeli w dalszym ciągu duchowieństwo z ekstremą będzie atakować władzę i sąsiadów, to albo do władzy w Polsce dojdą ludzie typu Piotrowskiego, albo obcy. Sprowadzicie na nas i na siebie biedę, z której nie będzie wyjścia” [21].

Hipoteza VIII

Jeszcze inna z hipotez mówi o morderstwie na rozkaz z góry, na przykład w celu rozpiętania spirali represji i sterroryzowania opozycji, co nie wyklucza zarazem wykorzystania śmierci księdza do porachunków i przetasowań na szczytach aparatu partyjnego [22]. O prowokacji, na jaką wskazywało pozostawienie orzełka milicyjnego w miejscu zbrodni, mówili już oskarżyciele podczas procesu toruńskiego. Wydanie takich rozkazów potwierdzili Piotrowski i Chmielewski, jednak nie podali żadnych nazwisk. Osobnym zagadnieniem jest wykorzystanie śmierci księdza przez ekipę generałów Jaruzelskiego i Kiszczaka do bieżącej gry politycznej. Jeśli płk Adam Pietruszka jako dyrektor departamentu mówił Piotrowskiemu o księdzu: „Takiego łotra tylko ziemia może wyprostować”, to niewiele odbiegał stylistyką wypowiedzi od premiera czy rzecznika rządu. W 1984 r. gen. Jaruzelski mówił na posiedzeniu Rady Ministrów: „jest od 3-5 proc. [duchownych], którzy w sposób właśnie aktywny, właśnie ofensywny i jawnie antysocjalistyczny występują. Jeśli przyjmujemy ten wskaźnik, to jest takich [księży] ok. tysiąca. (...) Towarzysze, nam znacznie wygodniej jest pracować potem jakiegoś takiego księdza Jancarza czy kogoś innego, pokazując obok [innego księdza – pozytywnego] – a właśnie to jest wzór postawy obywatelskiej. Przecież to jest dla nas bardzo korzystna płaszczyzna” [23]. 19 listopada 1984 r. gen. Kiszczak antycypował, w rozmowie z bp. Dąbrowskim, linię obrony podczas procesu toruńskiego: zabójcy „będą usiłowali rozszerzyć sprawę o działalność ks. Jankowskiego, Jancarza, Małkowskiego itp. (...) Niektórzy korespondenci oskarżają mnie, że domagałem się kary śmierci dla trzech sprawców, a nie domagałem się jej dla ks. Zycha, który był współsprawcą zamordowania milicjanta Karosa”. A następnie 28 lutego 1985 r., po procesie: „Czy potrzebna jest konfrontacja i komu? Kościół obecnie cieszy się przywilejami” itd. [24].

Listy z nazwiskami niewygodnych dla władz księży pojawiały się na biurkach przywódców partii co najmniej od 1948 r., poszczególne przypadki omawiano na posiedzeniach partyjnych instancji do lat osiemdziesiątych. Owo niebezpieczne zainteresowanie najwyższych przywódców osobami poszczególnych duchownych skłania do refleksji, że ośrodek decyzyjny, w przypadku części zgonów, mógł znajdować się wysoko. Tym bardziej kwestia odpowiedzialności politycznej i moralnej oraz przyzwolenia na zabójstwa dokonywane przez bezpiekę ze strony przywódców partii nie budzi żadnej wątpliwości, choć trudno uzyskać bezsporne dowody o charakterze procesowym, jak zeznania naocznych świadków, podpisane własnoręcznie dokumenty, by imiennie wskazać mocodawców zbrodniarzy.

Zabójstwa w roku „bezkrwawej rewolucji”

Wątek prowokacji przypominały w 1989 r. zgony księży: Stefana Niedzielaka (1914–1989), Stanisława Suchowolca (1958–1989) i Sylwestra Zycha (1950–1989). Dwóch pierwszych zginęło z podobnych przyczyn co ks. Popiełuszko – „za dużo” mówili i wielokrotnie byli ostrzegani przez SB, że ich śmiałość i otwartość może się dla nich źle skończyć. Ksiądz Stefan Niedzielak z archidiecezji warszawskiej, kapelan NOW i AK, członek WiN, od 1977 r. starał się na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie upamiętnić poległych na

Dokończenie na s. VI-III